

STEFAN KRAKOWSKI, Kościół a Państwo Polskie do początków XIV wieku. Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 266.

Praca ma charakter popularno-naukowy. Autor wskazując na to podkreśla zarazem, iż oparł się na dorobku dotychczasowej literatury, który starał się oświetlić krytycznie z punktu widzenia materializmu historycznego. Przyznamy rację twierdzeniu autora, iż odnośnie do zagadnień stosunku kościoła do państwa w średniowieczu rozpowszechniano wiele mitów i fałszów. Omawiana książka jest próbą ich rewizji, próbą tym ciekawszą, iż jest jedną z pierwszych, które starano się podjąć z nowych pozycji. Autor założył sobie oświetlenie zagadnienia z pozycji marksizmu-leninizmu. Takie założenie obowiązuje. Nie może to być nawiązanie do rewizjonistycznych tez burżuazyjnego antyklerykalizmu. Musi to być próba zastosowania jedynie naukowych zasad marksistowskiego badania.

Takie założenie autora sprawia, iż książka jego winna być powitana jako cenna inicjatywa prześledzenia na nowych założeniach metodologicznych jednego z podstawowych zagadnień historyczno-ustrojowych. Wymaga też ona szczególnie starannej analizy, przede wszystkim w nauce historyczno-prawnej, dla której zagadnienie stosunku kościoła do państwa jest jednym z ważniejszych problemów badawczych.

Szereg tez autora można i trzeba przyjąć. Dr Krakowski wypowiada wiele trafnych i słusznych poglądów. Nie znaczy to jednak, by próbę jego można było przyjąć pochopnie bez istotnych zastrzeżeń. Zasygnalizowanie ich jest tym ważniejsze, że chodzi o pracę popularno-naukową, wydaną w dużym nakładzie (10 000 egz.) i niewątpliwie szeroko czytaną.

Mimo mocnych sformułowań wstępnych autor nie zawsze zdołał się ustrzec wpływu literatury, z której dobierał fakty do swego opracowania. Szereg istotnych zagadnień pominął, wiele innych przedstawił błędnie. Wydaje się, iż jest to skutek ograniczenia się do literatury, a i to nie wyczerpującej bynajmniej zagadnienia. W tak ważnej pracy popularno-naukowej konieczne było oparcie jej też i sformułowań na znajomości źródeł. W pracy dra Krakowskiego, niestety, nie wyczuwa się oparcia na badaniach źródłowych. Obok fałszywych sugestii literatury burżuazyjnej drugim istotnym, zasadniczym błędem jest nieuwzględnienie dorobku nauki marksistowskiej. Autor nie wykorzystuje w pracy kierunkowych wytycznych klasyków marksizmu. A przecież odnośnie do opracowanego przez siebie zagadnienia znalazłyby szereg podstawowych sformułowań klasyków, które by go uchroniły od niejednego błędu. Dalej, sądząc zarówno po zestawieniu bibliografii, jak (przede wszystkim) po treści pracy, trzeba stwierdzić, że autor nie wykorzystał bogatego dorobku nauki historycznej radzieckiej. Jeśli zważyć, iż autor podejmuje próbę opracowania zagadnienia z pozycji marksizmu-leninizmu, musimy ocenić pominięcie wskazań klasyków i dorobku nauki radzieckiej jako błąd zasadniczy. Nieuwzględnienie dorobku literatury marksistowskiej odbiło się poważnie na całości pracy.

Pierwsza część książki poświęcona jest „walce papieństwa o władztwo nad Europą“. Wydaje się, iż właśnie wpływom literatury burżuazyjnej możemy przypisać jednostronne przedstawienie działalności kościoła w średniowieczu niemal wyłącznie jako dążenia do uniwersalizmu politycznego i władztwa nad Europą. Oczywiście, jest to zagadnienie bardzo ważne i nie można go było pominąć. Ale równie trudno do niego tylko się ograniczyć. Autor wykazuje tu schematyzm, traktując kościół w XI, XII czy XIII w. jako swego rodzaju monolit. Wyrazem tego bardzo częste posługiwanie się określeniem „międzynarodowy kler“, akcentowanie jego solidarności etc. Jednak abstrakcyjna solidarność kleru „międzynarodowego“ w walce o władzę w Europie nie istniała. Doceniając w pełni rolę uniwersalizmu papieskiego i związki feudałów duchownych różnych krajów z kurią papieską, nie możemy przecież zamazywać wewnętrznych sprzeczności w średniowiecznym kościele. Dalej, zagadnienie tzw. „walki dwu uniwersalizmów“ (papieństwo—cesarstwo) nie zostało w pracy pogłębione; postawione jest natomiast wysoce abstrakcyjnie, bo np. w oderwaniu nawet od tak kapitalnego problemu, jak rywalizacja kurii papieskiej i cesarza na terenie miast północno-włoskich. Ale najważniejsze jest to, że przecież nie można ograniczać działalności ówczesnego kościoła wyłącznie do jego uniwersalistycznych dążeń. Aby zrozumieć sens tych dążeń, trzeba też rozpatrzyć rolę kościoła jako siły uzasadniającej i umacniającej wyzysk i ucisk feudalny w całej ówczesnej Europie. Zagadnienie uniwersalizmu byłbym skłonny oceniać jako pochodne. Niestety, autor nie zajmuje się szerzej rolą kościoła jako siły umacniającej feudalizm, pomija liczne podstawowe wypowiedzi klasyków marksizmu w tym przedmiocie.

Nie wyjaśnia czytelnikowi sprawy tego rodzaju sformułowanie: „Augustiańskie koncepcje filozoficzne o „państwie bożym“ na ziemi pod zwierzchnictwem papieskim były... ideologiczną nadbudową specyficznego układu stosunków gospodarczych kleru międzynarodowego w Europie w dobie wczesnego średniowiecza“ (s. 18).

Cały pierwszy rozdział pracy poświęca dr Krakowski walce uniwersalizmu kościelnego z „czynnikiem antyuniwersalistycznym“. Zamyka tę część pracy sformułowanie również nietrafne, iż w w. XV, gdy ideę uniwersalizmu spotkało fiasco, „papieństwo i kościół w zmienionej sytuacji społecznej i gospodarczej miały odegrać nową rolę (podkreśl. moje, JB.). Miała to być rola głównego czynnika w utrzymaniu społecznego systemu feudalnego: ucisku i wyzysku mas chłopskich i biedoty miejskiej przez nieliczną, uprzywilejowaną klasę feudałów. W tę nową rolę papież i kler włożył tyle wysiłku, co przed tem w próby realizacji idei uniwersalizmu teokratycznego“ (s. 51). Czyżby przed XV w. kościół tej roli nie odgrywał? Tak samo wydaje się, iż nie doceniając roli kościoła jako podpory feudalizmu, autor w swych ocenach osłabił znacznie antyfeudalny charakter „herezji“ i sekt średniowiecznych (s. 37 i n.).

Dalsze rozdziały pracy poświęcone są historii stosunku kościoła do państwa w Polsce. Obejmują one okres od X do XIV w. Autor ujmuje zupełnie tradycyjnie, tj. tak jak historiografia burżuazyjna zagadnienie chrystianizacji Polski, widząc jej przyczyny w chęci zaasekurowania się przed najazdami Niemców i wzmocnienia władzy książęcej w walce z separatyzmami „książąt plemiennych“ (!). Zupełnie pominięte zostało zagadnienie roli chrystianizacji jako czyn-

nika umacniającego ustrój feudalny w Polsce. Wiąże się z tym dalszy istotny błąd: autor przenosi na znacznie późniejszy okres daty rozwoju i umacniania się feudalizmu w Polsce. Formy feudalne kształtują się wyraźnie, zdaniem autora, dopiero od czasów Chrobrego (s. 57). System feudalny miał się wykształcić w Polsce dopiero w XII—XIII w. (s. 82). Ujęcie to nie może być podtrzymane. „Formy feudalne” kształtują się na ziemiach polskich już w VII, VIII i IX w., a umocnienie się feudalizmu przypada na wiek X i XI. Autor przejawia ślady tradycyjnego poglądu nauki burżuazyjnej na tzw. „proces feudalizacji”, identyfikując go z procesem immunizowania dóbr feudalnych i decentralizacji władzy książęcej. Stąd wniosek, iż „można już w drugiej połowie XII w. mówić o feudalizacji Polski” (s. 85).

Roli kościoła w umacnianiu ustroju feudalnego i państwa feudalnego autor nie przedstawił; podnosi wprawdzie (za A b r a h a m e m i innymi historykami), iż organizacja kościelna była w Polsce X—XIII w. „instytucją państwową”. sądzi jednak, że „niesposób sobie wyobrazić dokładniej, jak przedstawiała się pomoc duchowieństwa w takiej np. dziedzinie, jak umacnianie władzy książęcej wewnątrz kraju” (s. 67). Nawet jeśli wyobrażenia zawodzi, mamy co do tego konkretne dane źródłowe. Dalej dr Krakowski przedstawia „ofensywę polityczną” kościoła polskiego od XII do początku XIV w. a także prymat społeczno-polityczny kościoła w tym czasie. Na zakończenie autor włączył do pracy zagadnienie przyczyn zjednoczenia państwowego Polski w XIV w. i stosunku kościoła do zjednoczenia. Są to uwagi nieraz trafne, niestety jednak zbyt ogólne. Nie mieszczą się też one w ramach konstrukcyjnych pracy.

Aby wyczerpać uwagi ogólne, trzeba też zwrócić uwagę na stosunek autora do krytyki. Na s. 8 autor sugeruje, iż każda krytyczna ocena jego pracy będzie „wyrazem niechęci w pewnych wiadomych sferach społeczeństwa”, tj. po prostu iż każda krytyka jego rewizjonistycznych tez będzie przejawem klerykalizmu. Trudno zgodzić się z takim stanowiskiem, ujawniającym niewłaściwy stosunek autora do krytyki.

Z uwag szczegółowych ograniczymy się tylko do przykładowego wyliczenia bardzo licznych nieścisłości i błędów. Dotyczą one przede wszystkim zagadnień historii politycznej. I tak nie da się chyba przyjąć określenia konkordatu wormackiego (zresztą występującego w literaturze burżuazyjnej) jako swego rodzaju „rozdziálu kościoła od państwa” (s. 28). Nawiasem mówiąc autor wykazuje w ogóle zdradliwą skłonność do modernizowania średniowiecza. Wypadki poprzedzające w Anglii wydanie „Wielkiej Karty” z trudem tylko możnaby uznać za „rewolucję feudalną” (s. 33). Trudno przyjąć określenie powstania ludowego po Mieszku II jako „zamieszek”: określenie takie pomniejsza znaczenie tego ruchu (s. 57). Zupełnie nietrafne jest przyjęcie, jakoby dopiero na zjeździe łęczyckim w 1180 r. „po raz pierwszy w dziejach Polski książę został zmuszony do pertraktacji ze społeczeństwem” (s. 82). Już historiografia burżuazyjna (B u j a k i inn.) wykazywała trafnie fałszywość poglądów, które w XI i XII w. widziały „absolutną”, nie liczącą się ze społeczeństwem władzę książęcą. Władysław Odoniecz zmarł w silnie okrojonej przez Henryków śląskich dzielnicy, ale zawsze nie „na wygnaniu” (s. 118). Zbyt krytycznie ocenia autor książąt polskich z początków XIII w. jako „prostackich i nie wyrobionych politycznie włódków polskich, którym nieznane były kunszty i tajniki wielkiej polityki” (s. 106). Władztwo zakonu krzyżackiego zachwiało się w końcu XIV w. chyba wcale nie dlatego, że jednocześnie „załamało się” papieństwo i cesarstwo (s. 147). Trady-

cyjne datowanie żywota Stanisława ze Szczepanowa na lata ok. 1230 i 1260 zostało poważnie zakwestionowane w nauce (M. Gębarowicz, P. David i inn.). Konieczny krytycyzm wobec średniowiecznych źródeł, zwłaszcza opisowych, przeradza się w przesadę, gdy przyjmujemy tezę, iż tendencje klerykalne tych źródeł „stawiają pod znakiem zapytania prawdziwość niemal wszystkich podanych faktów” (s. 157). Należy tu mówić nie tyle o „tendencjach klerykalnych”, które nie wszędzie występują, ile o klasowym uwarunkowaniu średniowiecznych źródeł, wychodzących z feudalnego środowiska, o ich związku z tą czy inną grupą czy warstwą klasy rządzącej. Ocena kanonizacji biskupa Stanisława może budzić istotne wątpliwości: czy rzeczywiście był to wyraz „niezwykłego upokorzenia panującej dynastii”, czy nie było wpływu kultu Stanisława na prestiż ośrodka krakowskiego i czy mitem jest związek tego kultu z ideologią zjednoczenia? (s. 161). Wiąże się z tym zagadnienie roli Bolesława Wstydliwego, którą autor stara się pomniejszyć (s. 166). Bolesław miał jednak pewne osiągnięcia tak w pobudzaniu rozwoju ekonomicznego Małopolski (rozwój górnictwa, polityka miejska, kolonizacja wsi), jak i w polityce: zapoczątkował on akcję nieśmiałego na razie wzmacniania władzy książęcej kosztem możnowładztwa, kontynuowaną potem przez Leszka Czarnego. Wyrazem tego jest np. obniżenie pozycji wojewody krakowskiego, stłumienie buntu możnowładczego z r. 1273, stosunek księcia do biskupa Pawła z Przemankowa. Mówiąc o stosunku kościoła do zjednoczenia Polski, nie można poprzestać na stwierdzeniu, iż kler wielkopolski popierał je mocniej niż małopolski, a w ostatecznym wyniku rola kościoła w procesie zjednoczenia była pozytywna (s. 181). Autor pominął ciekawe dane o negatywnym stosunku możnych duchownych do książąt-zjednoczycieli, którymi dysponujemy w znacznej liczbie (sprawa Pawła z Przemankowa, biskupa wrocławskiego Tomasza, płockiego Floriana, Jana Muskaty, Henryka z Wierzbna, biskupa kujawskiego Macieja itd.). Autor nie potrafił pokazać podwójnej roli polskiego kościoła w procesie zjednoczenia, oscylacji możnych duchownych ku ośrodkowi monarchicznemu i z powrotem ku tendencjom odśrodkowym, nie potrafił wyjaśnić przyczyn tej oscylacji. Stanowczo za mało uwagi poświęcił autor zróżnicowaniu wewnątrz kleru, nie uwzględnił najcenniejszych materiałów do zagadnienia konkurencji z napływającym klerem niemieckim. Jeśli idzie o pozytywną wobec zjednoczenia Polski postawę arcybiskupów gnieźnieńskich, to u jej podłoża widzimy chyba nie tyle prestiż przywileju koronacyjnego, ile pominiętą przez autora sprawę odpadania szeregu ziem od metropolii gnieźnieńskiej w warunkach wewnętrznej anarchii i agresji wroga zewnętrznego.

Liczne zastrzeżenia miałyby do pracy dra Krakowskiego także historycy kościoła. Dziwaczne jest określenie reakcyjnego, antyobserwanckiego skrzydła franciszkanów jako „realistów” (s. 46); dziwaczne jest też przeliczanie wartości świętopietrza na ... ilość kurcząt (s. 25). Można mieć poważne wątpliwości co do autorytatywnego przedstawienia epizodu biskupa Ungera (s. 56 i n.). Oczywiście nieporozumieniem jest teza, iż biskupstwo praskie podlegało (nieistniejącemu!) arcybiskupstwu w Ratyźbonie (s. 56). Wiadomo, iż diecezji ratyźbońskiej zależnej od metropolii salzburskiej podlegały Czechy przed powstaniem biskupstwa praskiego, które podporządkowano z kolei metropolii mogunckiej. Arcybiskupstwo lwowskie nie powstało w „okresie XIII—XIV w.”, ale dopiero w XV w., w roku 1412 (s. 58). Za Chrobrego w Trzemesznie osadzeni zostali zapewne eremici, w każdym jednak razie nie augustianie (s. 64). Nie jest szczególnie ciekawe, iż „pod względem społecznym kler polski, również do połowy XII

stulecia, nie stanowił jeszcze warstwy specjalnie uprzywilejowanej“ (s. 67). Jeżeli bulla gnieźnieńska 1136 r. czy wrocławska 1155 r. nie są dowodem specjalnie silnej pozycji kościoła, to nie wiemy, gdzie szukać można kryteriów „specjalnego uprzywilejowania“. Tak samo trudno się zgodzić z tezą, iż w okresie, gdy kościół brał żywy udział w procesie osłabiania władzy centralnej, gdy widzimy już zaczątki procesu rozdrobnienia feudalnego (upadek Bolesława Śmiałego), sytuacja polityczna i społeczna możnowładców duchownych nie uległa żadnej zmianie i nadal po staremu zależni oni byli od władzy książęcej (s. 76). Jest chyba uproszczeniem przyjęcie tezy, iż z chwilą gdy biskupstwa polskie wyemancypowały się, „przestały służyć polskim książętom“ — stały się automatycznie polityczną ekspozyturą kurii rzymskiej (s. 101). Oczywiście, biskupi polscy byli silnie związani z kurią rzymską i korzystali z jej poparcia, ale ich emancypacja leżała przede wszystkim w ich własnym interesie, oznaczała samodzielność potężnych feudałów duchownych w stosunku do władzy państwowej. Przedstawienie ekspansji papieskiej na Rusi w XIII w. nie zadowala nas, ponieważ pomija całkowicie wyniki ogłoszonej w 1949 r. rozprawy Paszuty pt. *Polityka kurii papieskiej na Rusi w XIII w.* Nie należałoby też podkreślać „zasług“ polskich zakonników w latynizowaniu Rusi (s. 142). Fałszywa jest data oderwania Chełmna od metropolii gnieźnieńskiej, podana przez autora (zapewne za Długoszem) na r. 1296. W istocie formalne uznanie przynależności diecezji chełmińskiej do metropolii ryskiej nastąpiło już w r. 1255. Autor pominął całkowicie niezwykle ważną sprawę diecezji kamieńskiej i lubuskiej, straty terytorialne diecezji poznańskiej, zakusy krzyżaków na archidjakońkonat pomorski itd. (s. 178 i nn.). A bez tego trudno zrozumieć rolę kościoła (zwłaszcza arcybiskupów gnieźnieńskich) w walce z niemiecką agresją feudalną, w walce o jedność państwową ziem polskich.

Tak samo wreszcie w zakresie przedstawienia spraw z zakresu historii społeczno-gospodarczej autor popełnia szereg istotnych błędów. Czytelnika wprowadza np. w błąd teza, iż w okresie przedimmunitetowym faktyczne korzyści gospodarcze z dóbr nadanych kościołowi czerpał skarb książęcy a nie kościół (s. 83). Niezrozumiałe a prawie na pewno i błędne jest identyfikowanie ascriptionów z niewolnymi (s. 67) i wiązanie ich genezy z immunitetem (s. 83). Co do przewagi majątkowej kościoła nad książętami w XIII w. można mieć poważne wątpliwości (s. 125, 129). Chyba tylko nieuważne czytanie literatury mogło spowodować wysunięcie tezy, iż w polskiej literaturze historycznej „mówi się o działalności cystersów stosunkowo mało“ (s. 134). W istocie mówiło się od dawna b. dużo i przesadnie, Autor w omawianej pracy traktuje także cystersów aż do końca XIII w. jako „jeśli nie pionierów kultury rolniczej, to w każdym razie pracowitych gospodarzy“ i sądzi, iż „osadzanie cystersów nosi ten sam charakter gospodarczy, co akcja kolonizacyjna na prawie niemieckim“ (s. 133). Jest to oczywiście bardzo duża przesada. Jeśli nawet autor nie zdążył wykorzystać cennego artykułu T. Manteuffla o roli cystersów w Polsce, to jednak nie powinien stawiać ex aequo kolonizacji na prawie niemieckim i osadzania cystersów. Nie można się też zgodzić z poglądem autora (specjalizującego się zresztą w problematyce miejskiej), iż dopiero w XIII w. pojawiły się w Polsce miejskie osady rzemieślniczo-kupieckie (s. 177).

Listę tych błędów i braków można jeszcze znacznie poszerzyć; powyższe wyliczenie ma charakter wyłącznie przykładowy. Wydaje się, iż w pracy popularno-naukowej, przeznaczonej dla masowego odbiorcy, nawet drobne, erudycyjne błędy nie powinny mieć miejsca. Dlatego też charakter pracy dra Kra-

kowskiego bynajmniej nie usprawiedliwia długiej listy braków i pomyłek, przeciwnie, czyni je tym szkodliwszymi.

Istotnym brakiem pracy jest także brak precyzji sformułowań. Autor chętnie używa określeń obcych, nie zawsze trafnie i zrozumiale. W pracy popularno-naukowej oczywiście razi to podwójnie. Do książki dołączył autor wybór tłumaczeń tekstów źródłowych. Koncepcja ta jest cenna, szkoda jedynie, że tłumaczenia nie są najlepsze. Korekta bardzo niestaranna, w szeregu punktów rażące omyłki, wypaczające sens myśli, muszą być położone na karb korektora.

W sumie trzeba stwierdzić, iż praca dra Krakowskiego trudna bo pionierska, starająca się wyjść z trafnych założeń i zawierająca dość dużo słusznych sformułowań, budzi jednak bardzo istotne zastrzeżenia. W tych warunkach książka nie może spełnić w pełni ważnego popularyzacyjnego zadania.

JAN BASZKIEWICZ (Warszawa)

MOLNAR ERYK, *Osnowanie wiengierskiego gosudarstwa*. Studia Historica Academiae Scientiarum Hungaricae, Budapestini 1951, s. 92.

Praca Eryka Molnara, rzeczywistego członka Węgierskiej Akademii Nauk, stanowi próbę marksistowskiego ujęcia procesu formowania się państwowości węgierskiej. Jest to już druga jego praca poświęcona tej problematyce; pierwsza z nich stanowi raczej historię ogólną Węgier w tym okresie¹, druga natomiast ma na celu zapoznanie zagranicznych historyków z wynikami badań autora.

Obszerna problematyka pracy zmusza do zajęcia się tylko najważniejszymi zagadnieniami w niej poruszonymi. Jednak dla lepszej orientacji przytaczamy spis jej rozdziałów: I. Rozwój stosunków klasowych, s. 1—14; II. Kształtowanie się państwa, s. 15—19; III. Stanowisko w państwie wolnej ludności pracującej, s. 20—26; IV. Ustrój państwowy, s. 27—33; V. Organizacja kościoła, s. 34—40; VI. Przeciwnieństwa narodowościowe, s. 41—47; VII. Formowanie się społeczeństwa klasowego, s. 48—58; VIII. Rozpowszechnienie się rolnictwa, s. 59—66; IX. Węgrzy i Słowianie, formowanie się narodowości węgierskiej, s. 67—71; X. Organizacja społeczeństwa, s. 72—75; XI. Okres przedfeudalny i feudalizm, s. 76—89.

Specyficzną cechą państwa węgierskiego stanowi fakt, iż powstało ono w drodze podboju. Pomimo iż jest to niejako odstępstwo od normalnego procesu rozwojowego, autor nie popadł w schematyczną konstrukcję, jaką grzeszyły prace burżuazyjnych historków węgierskich, lecz potrafił dać wnikliwą analizę procesów społecznych, towarzyszących powstawaniu państwowości węgierskiej. Zamiast schematu: najeźdźcy, Madziarzy — klasa panująca, podbici Słowianie — klasa podporządkowana, daje nam Molnar obraz klasowego rozwarstwienia się samych Węgrów, w wyniku którego znaczna ich część znalazła się w rzędzie ludności zależnej, a natomiast niektórzy Słowianie znaleźli się w obrębie klasy panującej. Tym to zagadnieniem chcieliśmy się też bliżej zająć.

¹ Eryk Molnar — *A Magyar tarsadalom tortenete az oskortal az Arpad korig* (Historia społeczeństwa węgierskiego od czasów najdawniejszych do epoki Arpadów), Budapeszt 1949, s. 344. Wokół tejże pracy oraz jej drugiej części ostatnio rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja wśród historyków węgierskich. Patrz sprawozdanie w „Tarsadalmi Szemle” („Przegląd Społeczny”) z grudnia 1950.